

# Roman Łyczywek

---

## Adwokatura międzywojenna i sprawa brzeska

---

Palestra 13/7(139), 54-59

---

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nie ulega więc wątpliwości, że ta sama nazwa (nazwa: „normatywna działka przyjęta w danej miejscowości na budowę domu jednorodzinnego”) będzie oznaczać w wypadku art. 5 tej ustawy powierzchnię od 110 m<sup>2</sup> do 700 m<sup>2</sup> (działki dla rolników do 1500 m<sup>2</sup>) w zależności od tego, czy właścicielowi ma pozostać wolna od wywłaszczenia przestrzeń w takiej dzielnicy i na takim terenie miasta i osiedla, na którym miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego przewiduje budowę domów szeregowych czy bliźniaczych lub też przewiduje się tam budowę domów wolno stojących (a już zupełnie nie wiadomo, jak powinno być wtedy, gdy w tej dzielnicy przewiduje się innego rodzaju budownictwo, np. budownictwo przemysłowe czy mieszkaniowe wysokokondygnacyjne itp.). Natomiast w wypadku art. 8 ust. 6 tej ustawy powierzchnia takiej „działki normatywnej” będzie się wahać od 250 do 700 m<sup>2</sup> w zależności od kategorii miasta czy osiedla, następnie w zależności od dzielnicy (strefy), w której położona jest wywłaszczana nieruchomość, oraz w zależności od stanu uzbrojenia terenu (działki dla rolników do 1500 m<sup>2</sup>), gdyż przepis ten wyraźnie wskazuje, że ma to być powierzchnia działki przewidziana pod budowę domu jednorodzinnego „w o l n o s t o j ą c e g o”, wobec czego ścieśnia on w znaczej mierze zakres relatywizacji znaczeniowej tej nazwy w jej funkcji wskazywania wielkości powierzchni.<sup>18</sup>

<sup>18</sup> S. Rakowski, NP z 1968 r. z. 11, s. 1663—1664. Autor ten zbyt optymistycznie sądzi, że ustalenie zakresu znaczeniowego nazwy (złożonej — konstrukcji gram. sem.) „działka budowlana” jest mniej skomplikowane wtedy, gdy chodzi o działki położone na terenach miast i osiedli, aniżeli w pozostałych, bliżej przez tegoż autora nie sprecyzowanych alternatywach, określonych przez tegoż autora jako „sprecyzowanie działki budowlanej na podstawie przepisów kodeksu cywilnego dotyczących ograniczenia, podziału gospodarstw rolnych”. Nie można, jak to wyjaśniliśmy wyżej, podzielić tego optymizmu.

## **PROSZĘ O GŁOS**

I

ROMAN ŁYCZYWEK

# Adwokatura międzywojenna i sprawa brzeska

I. Interesujący i pożyteczny artykuł Stanisława Janczewskiego o „Adwokataturze międzywojennej” („Palestra” nr 11 z 1968 r.) stanowi bodaj pierwszą próbę spokojnego i pozbawionego zbyt pospieszonych ocen przedstawienia historii adwokatury w Polsce w okresie międzywojennym.

Opracowanie Stanisława Janczewskiego najobszerniej zajmuje się charakterystyką okresu początku niepodległości sprzed lat 50, resztę zaś okresu międzywojennego traktuje szkicowo i nieco formalnie. Śladem więc tego przyczynku, który został udostępniony przez mec. Janczewskiego przede wszystkim młodzieży adwokackiej, powinny być publikowane szczegóły innych fragmentów.

By od postulatu przejść do czynu, pragnę nieco bliżej omówić stosunek i postawę adwokatury wobec tak zwanej „sprawy brzeskiej”.

Nie przypadkiem proces brzeski jest co pewien czas przedmiotem zainteresowań historiografii polskiej i publicystyki politycznej, omawiającej okres międzywojenny<sup>1</sup>. Aresztowania poprzedzające proces brzeski i forma przygotowania tego procesu słusznie mogą być określone jako kamienie milowe na drodze od Polski o przewadze form demokratyczno-liberalnych do Polski jako państwa rządzonego autorytatywnie, pozostającej pod urokiem tendencji faszystowskich. Choć Polska była zarówno przed tym procesem, jak i po tym procesie państwem o kapitalistycznej strukturze gospodarczej, to jednak na tle rozwoju życia politycznego w kraju „Brześć” pozostanie zdarzeniem o dużej doniosłości.

Jak przekonamy się za chwilę, wypadki związane z procesem brzeskim nie pozostały również bez istotnego wpływu na rozwój samorządu adwokackiego.

II. Aresztowanie w nocy z dnia 9 na 10 września 1930 r. dwudziestu działaczy politycznych wywołało w dużej części społeczeństwa polskiego oburzenie, odważnie wyrażone przez szereg środowisk, m.in. w formie listu otwartego profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Opublikowane niedawno interesujące informacje o niektórych kulisach tzw. sprawy brzeskiej uzasadniają zwrócenie uwagi na stanowisko, jakie w tej sprawie zajęła adwokatura, skupiająca w okresie dyktatury Piłsudskiego większość niezależnych od rządu prawników.

Wśród więźniów brzeskich znalazło się 2 adwokatów: Władysław Kiernik z Piasta i adw. Herman Lieberman z PPS, oraz 2 aplikantów adwokackich: Aleksander Dębski ze Stronnictwa Narodowego<sup>2</sup> i Adam Pragier z PPS.

Już następnego dnia po aresztowaniach, tj. 10 września 1930 r., Warszawska Rada Adwokacka podjęła uchwałę protestującą przeciwko aresztowaniu i domagającą się zwolnienia aresztowanych. Uchwała ta została w prasie skonfiskowana, natomiast delegacja Rady przedstawiła tę uchwałę bezpośrednio ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości Stanisławowi Carowi<sup>3</sup>.

Minister Car oświadczył delegacji, że aresztowania zostały dokonane w trybie administracyjnym, bez udziału i zgody Ministerstwa Sprawiedliwości. Niezależnie jednak od tego Ministerstwo Sprawiedliwości wystąpiło do Naczelnej Rady Adwokackiej z pismem wytykającym formę wystąpienia Rady Adwokackiej w Warszawie oraz z jednoczesną sugestią „przywrócenia w Radzie Adwokackiej normalnych stosunków prawnych, pogwałconych przez wydanie przytoczonej uchwały”.

Już w dniu 13 września 1930 r. Naczelna Rada Adwokacka podjęła w tej kwestii jednomyślną uchwałę, w której merytorycznie całkowicie solidaryzowała się z uchwałą Rady Warszawskiej. Mianowicie Naczelna Rada stwierdziła, że „aresztowanie czterech członków Izby nastąpiło przez władze policyjne bez powołania się na postanowienie sądu”. Naczelna Rada Adwokacka podkreśliła dalej, że aresztowani jej członkowie pełnili do chwili aresztowania normalnie swe obowiązki zawodowe i nic nie uzasadniałoby przypuszczenia, że mieli oni zamiar uciec. Wreszcie

<sup>1</sup> Ostatnio m. in. sprawie tej poświęcił swój artykuł Jerzy Rawicz: Zamach na Józefa Piłsudskiego (PiZ nr 24 i 25 z 1967 r.).

<sup>2</sup> Został on wkrótce wypuszczony na wolność i nie został objęty aktem oskarżenia.

<sup>3</sup> Minister, a następnie marszałek Sejmu Stanisław Car był przedtem przez długie lata adwokatem w Warszawie.

uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej zwracała uwagę na fakt dokonania aresztowań w nocy, chociaż „Rada Adwokacka w Warszawie nie posiadała informacji o jakimkolwiek przestępstwie przez powyższych czterech członków Izby popełnionym”.

Naczelna Rada Adwokacka wytykała też, że aresztowani „nie zostali natychmiast sprowadzeni do najbliższego sędziego śledczego w Warszawie, lecz wywiezieni do Brześcia nad Bugiem”, którego twierdza „w spisie więzień Ministerstwa Sprawiedliwości nie figuruje”. W tych warunkach NRA uznała, że „wszystkie okoliczności mogły dać dostateczną podstawę Radzie Adwokackiej do powzięcia przekonania, że miało tu miejsce nadużycie przez władze policyjne swych uprawnień”. W takiej zaś sytuacji „do kompetencji i obowiązków rad należy niewątpliwie przedstawicielstwo i obrona interesów Izby i jej poszczególnych członków.”

W konkluzji NRA zajęła stanowisko, że „wystąpienia Rady Adwokackiej w Warszawie do Ministra Sprawiedliwości, jako Naczelnego Prokuratora RP, z wnioskiem o interwencję u władz administracyjnych i spowodowania zwolnienia aresztowanych członków Izby nie można uznać za wykroczenie poza zakres uprawnień Rady i pogwałcenie normalnych stosunków prawnych”.

„Jeśli zaś chodzi o Radę Adwokacką w Warszawie, to Naczelna Rada postanowiła „wyjaśnić, że Radzie Adwokackiej nie służy prawo zwracania się do Ministra Sprawiedliwości z żądaniami, a tylko z ujętymi we właściwą formę wnioskami”<sup>4</sup>.

Jednocześnie powołany został specjalny Komitet Obrońców, w skład którego weszli głośni adwokaci: dziekan Jan Nowodworski, dawni członkowie „Koła Obrońców Politycznych”: Leon Berenson, Eugeniusz Śmiarowski i Wacław Szumański oraz Zygmunt Graliński.

W tym samym czasie pojawiło się wiele uchwał izb adwokackich lub też oddziałów Związku Adwokatów Polskich, solidaryzujących się niemal jedomyślnie ze stanowiskiem samorządu adwokackiego<sup>5</sup>.

Stosunki między adwokaturą a rządzącym Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem (BBWR) zaostrzały się coraz bardziej.

W dniu 8.XI.1930 r. Naczelna Rada Adwokacka podjęła uchwałę, na mocy której ustalono, że „adwokat, piastujący godność posła lub senatora, może być pociągnięty do odpowiedzialności dyscyplinarnej bez zgody sejmu lub senatu za wykroczenia przeciwko obowiązkom zawodu, godności i honorowi stanu obrończego”, i to „nawet w wypadku, gdy uchybień tych dopuścił się jako poseł lub senator w przemówieniu sejmowym”<sup>6</sup>.

W tym samym czasie Koło Prawników Polskich, organizacja powstała jeszcze pod zaborem i skupiająca w większości adwokatów<sup>7</sup>, postanowiła poddać pod sąd koleżeński poprzedniego ministra (Stanisława Cara) i aktualnego ministra (Czesława Michałowskiego) jako swych członków — w związku z ich postawą w sprawie brzeskiej.

W odpowiedzi na tę uchwałę Komisarz Rządu dla m. Warszawy rozwiązał w dniu 19.I.1931 r. Koło z powodu przekroczenia jego ustawowych uprawnień. Decyzja ta

<sup>4</sup> Cytaty według „Czasopisma Adwokatów Polskich” nr 7—9/1930.

<sup>5</sup> Taka uchwała Oddziału Warszawskiego Związku Adwokatów Polskich została powzięta stukilkunastu głosami przeciwko czterem.

<sup>6</sup> Uchwała NRA z dnia 8.XI.1930 r. („Palestra” nr 4—5/1931).

<sup>7</sup> Koło Prawników Polskich powstało w Warszawie jako pierwsza formalna organizacja prawnicza. Było ono kontynuacją nieoficjalnych „piątków prawniczych” urządzanych u adw. Adolfa Suligowskiego.

spotkała się z ostrymi sprzeciwami w środowisku i pismach adwokackich, ale w drodze postępowania administracyjnego utrzymała się.

Być może, zrodzone wówczas napięcie wpłynęło na to, że na walnym zgromadzeniu Izby warszawskiej największą liczbę głosów w wyborach do Rady otrzymał prezes Stowarzyszenia Adwokatów Socjalistów (adv. Tadeusz Tomaszewski), co nie miało miejsca ani w poprzednim, ani też w następnym okresie.

**III.** Napięcie na tle sprawy brzeskiej nie ustępowało aż do chwili samego procesu, który rozpoczął się 26 października 1931 r. W procesie tym trzech adwokatów zasiadło na ławie oskarżonych, a wielu występowało z ławy obrończej. Nadto szereg wybitnych adwokatów zeznawało w toku procesu w charakterze świadków.

Zbytecznie byłoby tu oczywiście referować bliżej przebieg procesu. Wystarczy zaznaczyć, że postawa adwokatów, bez względu na charakter ich uczestnictwa w procesie, nie mogła zadowolić władz sanacyjnych.

Adwokat Kiernik w wyjaśnieniach swych oświadczył jako oskarżony, co następuje: „Walczyliśmy z dyktaturą i walczyć będziemy, uważając dyktaturę za szkodliwą dla Państwa Polskiego” (...) „dyktatura w Polsce stała się instytucją prawną, stojącą pod ochroną prawa i oskarżyciela publicznego oraz paragrafów kodeksu karnego”.

Oskarżony adv. Lieberman stwierdził: „Żadnego uczynku w życiu publicznym nie żałuję i niczego nie odwołuję, niczego się nie wypieram i wierzę, że dyktatura runie pod naporem sił moralnych ducha narodu”.

Aplikant adwokacki Pragier z teje ławy oskarżonych powiedział: „Co jedni nazywają przestępstwem — my nazywamy działalnością patriotyczną”.

Jako świadkowie w procesie zeznawali adwokaci wyłączone na wniosek obrony. Wśród świadków tych najbardziej znanymi byli: b. marszałek Sejmu Ustawodawczego i Senatu adv. Wojciech Trąmpczyński, b. prezes Sądu Najwyższego adv. prof. Aleksander Mogilnicki, em. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego adv. Władysław Seyda, poseł adv. Wacław Bitner, prezes Str. Chrześc. Demokracji adv. Józef Chaciński oraz adv. Ludwik Grosfeld z PPS.

Zeznania wszystkich tych świadków były jak najbardziej krytyczne w ocenie reżymu sanacyjnego.

Marszałek Trąmpczyński stwierdził, że w okresie rządów sanacji „był cały system lekceważenia prawa”. Prezes Mogilnicki uważał, że „łamanie konstytucji stało się przyzwyczajeniem”. Podobny kierunek reprezentowały zeznania pozostałych adwokatów przesłuchanych w procesie w charakterze świadków.

Najjaśniej sprecyzowane zostało stanowisko przez adwokatów występujących w procesie w charakterze obrońców.

Jako pierwszy przemawiał dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie adv. Jan Nowodworski, ostrzegając, że „nie będzie potężne państwo, które nie zapewni obywatelom spokoju i bezpieczeństwa, nie będzie mocarstwem państwo, które rządzić chce gwałtem i terrorem”.

W okresie pełnego rozkwitu dyktatury Piłsudskiego adv. Z. Graliński z ławy obrończej oświadczył, że w czasie tego procesu „skończyła się legenda i wiara w Józefa Piłsudskiego”.<sup>8</sup>

<sup>8</sup> Cytaty z procesu według pracy „Proces brzeski”, wydanej nakładem Pawła Kalety w Cieszynie (czeskim) w 1932 r.

Tę samą linię ocen reprezentowały przemówienia pozostałych obrońców, wśród których znaleźli się byli członkowie „Koła Obrońców Politycznych” z 1905 r. (Śmiarowski, Szumański, Sterling, Barcikowski, Berenson, Jarosz) oraz bardzo głośni adwokaci okresu międzywojennego, jak np. Stanisław Szurlej, Antoni Landau, Stefan Urbanowicz i inni.

Zbyt łagodne byłoby stwierdzenie, że postawa adwokatury ujawniona w toku sprawy brzeskiej była w stosunku do rządów dyktatorskich tylko nieposłuszna, i to w okresie, gdy w zasadzie większość instytucji była już przez sanację opanowana. Jeżeli nawet założymy, że postawa części adwokatury była w tej sytuacji dyktowana antagonizmami szeregu stronnictw przeciwko sanacji, to jednak jednolitość zachowania całej w zasadzie adwokatury wskazuje na to, że poważnym motywem była obrona praworządności według przyjętych w tym okresie pojęć.

IV. Łatwo można się domyślić, że w takich warunkach rząd zdecydował się na stanowczą kontrakcję. Nastąpiła ona w oczywistym związku przyczynowym z postawą adwokatów w sprawie brzeskiej.

Od kilku już lat znajdował się w opracowaniu Komisji Kodyfikacyjnej projekt nowego prawa o ustroju adwokatury, którego głównym referentem był adw. prof. Jan Jakub Litauer. Unifikacja prawa o adwokataturze była koniecznością, skoro do r. 1932 obowiązywały w tej kwestii częściowo przepisy zaborcze, znowelizowane jedynie po wojnie, a częściowo przepisy określone w swym założeniu jako tymczasowe<sup>9</sup>.

Pomijając wszelkie wynikające stąd komplikacje, nie zawiadamiając o swej decyzji również Komisji Kodyfikacyjnej — minister sprawiedliwości Czesław Michałowski skierował do Sejmu projekt nowego prawa o ustroju adwokatury, prawa, które nosiło charakter oczywistej represji za postawę adwokatury w sprawie brzeskiej.

Nie analizując bliżej tej ustawy, warto zaznaczyć, że nie przewidywała ona wcale centralnego organu samorządu (Naczelnej Rady Adwokackiej) i przyznawała każdemu sędziemu prawo do zawieszania adwokata w uprawnieniach zawodowych.

Projekt ustawy wywołał w środowisku adwokackim prawdziwą burzę, poruszając również krytykę we wszelkich politycznych ośrodkach opozycyjnych.

Dziekan Nowódworski, przemawiając jako poseł w Sejmie, wręcz zapowiedział posłom, że po uchwaleniu takiej ustawy, gdy będą potrzebowali sami lub bliskie im osoby pomocy adwokackiej, to znajdą służalców, a nie adwokatów.

Prasa adwokacka poświęciła projektowi nowej ustawy niezwykle wiele miejsca. Numer 10—11 „Palestry” z 1931 r. jest niemal wyłącznie poświęcony tej kwestii. Wśród autorów artykułów ogłoszonych w tym numerze znalazły się najwybitniejsze nazwiska adwokatów, m. in. dziekanów: Zygmunta Sokołowskiego, Stefana Urbanowicza, Mariana Niedzielskiego, Jana Nowodworskiego, Zygmunta Nagórskiego i prof. Aleksandra Mogilnickiego oraz prezesa Związku Adwokatów Polskich Cezarego Ponikowskiego.

Stawało się rzeczą coraz bardziej oczywistą, że ustawa o ustroju adwokatury nie będzie mogła być uchwalona w projektowanej przez min. Michałowskiego wersji.

<sup>9</sup> Dotychczas obowiązywały na odpowiednich terenach:

- a) Statut Tymczasowy Palestry Polskiej z r. 1918 (Dz. U. Nr 22, poz. 75),
- b) ustawa niemiecka, znowelizowana w r. 1928 (Dz. U. Nr 16, poz. 116),
- c) ustawa austriacka, znowelizowana w r. 1929 (Dz. U. Nr 25, poz. 259).

W tej sytuacji sanacja — obok stosowanych dotychczas wyłącznie środków o charakterze administracyjnym — zastosowała także środki o charakterze politycznym.

Przy wszechstronnym więc poparciu władz administracyjnych powołano w styczniu 1932 r. nowe stowarzyszenie pod nazwą „Koło Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej” (popularnie zwane KARP), które skupiło wszystkich adwokatów zbliżonych do kierunku politycznego reprezentowanego przez rząd lub szukających na tej drodze poparcia. Prezesem KARP-ia został — niewątpliwie wybitny obrońca — adw. Franciszek Paschalski. KARP korzystał z opieki i protekcji władz, występując jednocześnie, w związku z powstałym konfliktem, z tendencją pojednawczą.

Nie bez wpływu na postawę adwokatów zrzeszonych w KARP-ie pozostawała opinia środowiska adwokackiego, wyrażana nadal w formie bardzo zdecydowanej. Na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Izby warszawskiej w październiku 1931 r. jeden z mówców, mec. Stanisław Janczewski, wyraźnie zaznaczył, że kolegów, którzy by nie uznawali potrzeby walczenia w obronie adwokatury, „musielibyśmy piętnować jako zdrajców naszej sprawy”.

W statucie KARP-ia znalazł się jednak szczególnie i bez precedensu przepis, zakazujący członkom tej organizacji przynależności do innych stowarzyszeń adwokackich (oczywiście poza samorządem). Przepis ten spowodował znaczne osłabienie tradycyjnych organizacji adwokackich, przede wszystkim Związku Adwokatów Polskich.

Ogłoszone w formie rozporządzenia Prezydenta RP w 1932 r. prawo o ustroju adwokatury<sup>10</sup> oznaczało odrzucenie projektu przygotowanego przez min. Michałowskiego. W treści swej rozporządzenie nosiło pewne cechy kompromisu między stanowiskami adwokatury a stanowiskiem administracji. Odrzucone zostało m. in. uprawnienie sędziego do zawieszania w prawach adwokata.

Powołana też została — wbrew pierwotnemu projektowi — Naczelna Rada Adwokacka, obejmująca już teraz zasięgiem swych uprawnień cały obszar kraju. Skład NRA według ustawy tej pochodził z nominacji Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezesem NRA został adw. Paschalski, a w skład NRA wszedł m. in. były dziekan Jan Nowodworski.

W ten sposób uległ załagodzeniu najostrejszy konflikt, jaki w okresie międzywojennym zaznaczył się między rządem sanacyjnym a adwokaturą.

<sup>10</sup> Rozp. Prez. RP o ustroju adwokatury z dnia 7.X.1932 r. (Dz. U. Nr 86, poz. 733).

## 2

BOHDAN SULIGOWSKI

## W sprawie etyki

Interesujący artykuł wiceprezesa Zdzisława Krzemińskiego o historii prac nad kodyfikacją zasad etyki adwokackiej, ogłoszony w nrze 11 „Palestry” z 1968 r., wymaga jednego istotnego sprostowania (str. 59) i jednego istotnego uzupełnienia (str. 59—60).